Rok III. Niedziela, dnia 5 stycznia 1930 Nr. 2.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Dajmy dzieciom miejsca w szkole!

Przybywa ich 400·000 rocznie!

Stan budownictwa w dziale szkolnictwa powszechnego jest w tej chwili taki: budynków własnych ma b. zabór pruski 80 proc., b. zabór austrjacki 60 proc., b. zabór rosyjski 3 procent zapotrzebowania. Na 3 i pół miljona dzieci mamy izb lekcyjnych około 40.000.

W latach 1922—1924 udzielił rząd zasiłków względnie pożyczek 326 gminom na budowę szkół. Skorzystało z tego 65 miast i 261 wsi. W budowie było 1438 izb lekcyjnych. W r. 1924 wydał rząd na cele budowy szkół powszechnych 3,538.291 zł, w r. 1925 — 9 milj. zł, w r. 1926 nie dał rząd nic, w 1927 — 2 milj. Na rok 1928-29 zawiera budżet, przez Sejm i Senat przyjęty, 20 milj. zł. Rząd jednak wypłacił tylko 5 milj. zł.

Ustawa z 17 lutego 1922 r. dzieliła koszty budowy szkół powszechnych na 2 części: połowę obowiązaną była dać gmina, drugą połowę rząd. Ustawa sanacyjna z 22 grudnia 1925 r. przerzuciła obowiązek budowy szkół powszechnych całkowicie na samorząd, zobowiązując rząd tylko do perjodycznych dobrowolnych świadczeń.

Obowiązek finansowania szkolnictwa powszechnego w wielu krajach spoczywa na samorządzie. Tak jest w znacznym stopniu w Anglji, tak jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tak jest i w Polsce w województwie śląskiem. Często szkolnictwo dobrze na tem wychodzi. W Stanach Zjednoczonych Ameryki niema nawet ministra oświaty, ale za to takie np. miasto, jak Chicago, w r. 1928 buduje kosztem 48,650.000 dolarów gmachy szkolne dla 70.000 dzieci. Wszystko to jest możliwe tam, gdzie samorząd jest dobrze zorganizowany i gdzie o kredyt łatwo. W naszych warunkach tylko wielkie jednostki administracyjne mogą, czerpiąc z normalnego budżetu, parę budynków szkolnych rocznie wybudować — mniejsze są bezsilne. Czyż dziwić się mamy miastem 10.000 czy 15.000, że nic nie budują, gdyż takie Wilno lub Kraków od lat nie potrafiły wybudować ani jednego gmachu szkolnego!

Gmina, nie mogąc liczyć na pożyczkę dłegoterminową, nie może budować. Rząd ustawą jest zwolniony od obowiązku budowy. Wniosek prosty: tu i ówdzie kończy się zaczętą dawniej budowę, nowych domów nigdzie prawie nie rozpoczyna się. Cierpią na tem dzieci. Marnuje pieniądze i rząd, opłacając nauczycieli. Nie łudźmy się: nie może być dobrym wynik nauki, prowadzonej w izbie chłopskiej na 3 „szychty“ na dzień!

Sądzę, że stan obecny w imię kultury polskiej winien być jak najprędzej zmieniony. Państwo musi wziąć na siebie częściowo obowiązek budowy szkół. Musi być w instytucjach kredytowych państwowych otwarty — obok kredytu na elektrownie czy drogi — kredyt na budowę szkół. Potrafiła kiedyś dobrze robić większość konserwatywna w Sejmie galicyjskim, stać na uczciwe załatwienie tego problemu i demokratyczna Polskę.

Minister skarbu, Michalski w r. 1922, minister Grabski w roku 1925 myśleli już to o pożyczce budowlanej szkolnej, już to o osobnym podatku szkolnym — projekt gotowy podatku miał min. skarbu Kucharski w r. 1923. Plany ich nie zostały zrealizowane. Nie wszystkie one miały w sobie treść żywotną. Ale nawet dziś wydaje mi się możliwem wydzielenie części kredytów publicznych specjalnie na cele budowy szkół. I właśnie dziś trzymiljardowy budżet państwa mógłby — dla prostego choćby wstydu — dać na pomieszczenie dzieci szkolnych choćby drobny odsetek. Poczekać trzeba z budową olbrzymiego gmachu dla Banku Gospodarstwa Krajowego i nych. Najpierw dzieci — potem wygoda starszych.

Pamiętajmy, że do 3 i pół milj. dzieci, już dziś uczęszczających do szkół początkowych, przybywa co roku nowa armja, w liczbie 400.000! Daliśmy im życie, dajmy im i miejsce w szkole.

W tych dniach przedłożył rząd nowy budżet państwa na r. 1929-30 Sejmowi...

Czy pamiętał przytem o dzieciach naszych?

STANISŁAW RYMAR.

Sielski humor - szorstkość manier premjera Bartla.

„TIMES“ O PREMJERZE BARTLU.

Angielskie pismo „Times“ tak pisze o obecnym premjerze prof. Bartlu:

„Pan Bartel nietylko nie jest nowym człowiekiem na urzędzie premjera, ale uważany jest pod wieloma względami za wcielenie tego, **co jest znane w Polsce pod nazwą pomajowego systemu rządzenia.** Przewodził on pierwszym trzem gabinetom nowego reżimu, oraz prezydował potem aż do kwietnia b. r., kiedy musiał ustąpić miejsca **„rządowi pułkowników“. Łączy w sobie sielski (bucolic) humor i pewną szorstkość manier ze zmysłem praktycznym i zdolnością ujmowania rzeczy istotnych,** ale musi jeszcze dowieść, że posiada siłę charakteru i takt męża stanu, ażeby przezwyciężyć wielkie trudności, które stoją przed każdym premjerem, któryby się podjął zadania wewnętrznej pacyfikacji. Z tego powodu partje opozycyjne, choć nie ukrywają przekonania, że „mauvais quart d'heure“ przepowiadany w związku z rządem „pułkowników“ dobiegł do oczekiwanego kresu, **zachowują jednak nieufną postawę.** Niektóre z tych partyj wolałyby premjera z mniejszą polityczną przeszłością, lub bez żadnej, chociaż skłonne są do wiary, że p. Bartel może i podrośi politycznie w ciągu ośmiu miesięcy, które użył na **odpoczynek i medytacje.**

Powszechnie intepretują to, co się działo w ostatnich 14 dniach, w ten sposób, że **Prezydent zdołał przekonać marszałka Piłsudskiego,** że zadanie reformy Konstytucji i zaradzenia obecnej ekonomicznej depresji może być wykonane lepiej, **jeżeli nastąpi porozumienie z Sejmem.“**

Mimo narzekań... bogacą się Niemcy z roku na rok.

20 MILJARDÓW OSZCZĘDNOŚCI. — DODATNI BILANS HANDLOWY I PŁATNICZY.

W ostatnich dniach byliśmy świadkami dwu znamiennych wydarzeń na tle życia Niemiec. Z jednej strony podano nam w dziwnym sosie memorjał Schachta, głoszący, iż Niemcy nie powinny ratyfikować planu Younga, gdyż przyjęcie zobowiązań z jego tytułu znacznie przekracza możność państwa; z drugiej znowu dowiedzieliśmy się z zestawienia budżetowego, zrobionego przez kanclerza Rzeszy, Müllera, iż na dzień 31 grudnia kasy państwowe wykazały... deficyt w wysokości 360 miljonów marek.

Zestawienie tych dwu okoliczności mogłoby doprowadzić nas do wniosku, iż Niemcy znajdują się w złych warunkach gospodarczych, szczególnie, że z powodu zbliżającej się drugiej konferencji haskiej coraz częściej słychać tam narzekania na zły stan finansowy. Byłyby to jednak wnioski całkowicie błędne.

Niewątpliwie na niemieckim rynku wewnętrznym odczuwać się daje zmniejszenie ruchu, zmiana ta jednak świadczy jedynie o ograniczeniu wydatkowania i spożycia, które już od dłuższego czasu przechodziły możność płatniczą znacznej większości obywateli. Wzrosła w pewnym stopniu również ilość bezrobotnych, która wynosi obecnie prawie 800.000. Nie można jednak zapominać, że przecie co roku przybywa w Niemczech około 400 tysięcy nowych robotników, że zresztą racjonalizacja wielu gałęzi przemysłu, przeprowadzana już od dłuższego czasu, również przyczynia się do zmniejszenia zapotrzebowania na robotnika, chociaż wcale to nie świadczy o spadku wydajności i wytwórczości. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że chociaż handel na rynku wewnętrznym odbywa się w tempie słabszem, wywóz stale wzrasta.

To też po raz pierwszy bilans handlowy Niemiec jest nietylko w równowadze, lecz nawet wykazuje pewne saldo dodatnie. W okresie od stycznia do września, to znaczy w ciągu 9 miesięcy tego roku, Rzesza sprzedała zagranicą towaru ogólnej wartości przeszło 11 miljonów marek.



PAKT KELLOGA W ILUSTRACJI.

Nagrobek „sanatora“.

Był „sanator“ „prawdy“ wzorem,
Łgał rano i wieczorem.
Raz zachłysnął się prawdą znaną
I umarł onegdaj zrana.
Nikt po nim rąk nie łamał,
Bo może znowu . . . skłamał.

W tym samym okresie wwóz nie przeniósł 10.6 miljarda, z czego wynika, że saldo dodatnie w bilansie handlowym wyniosło przeszło 400 miljonów marek.

Co się tyczy bilansu płatniczego, który pokrywa nietylko ruch handlowy, lecz również ruch kapitałów, raport jednego z wielkich banków berlińskich zawiera cyfry, świadczące, że w roku 1929, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zaszła zmiana na korzyść państwa w wysokości czterech miljardów marek. Tak przynajmniej głosi korespondencja berlińska, zamieszczona w londyńskiem czasopiśmie „Economist".

Z tego względu, ponieważ nagromadzenie kapitałów w Niemczech jest bardzo poważne, można się spodziewać, że już w krótkim czasie Niemcy będą w stanie zaspokoić zapotrzebowanie na kredyty wszystkich gałęzi życia gospodarczego i że wkrótce nadejdzie dzień, kiedy życie gospodarcze niemieckie będzie mogło obywać się bez pożyczek zagranicznych, ba, będzie mogło pokryć swe zobowiązania zagraniczne i odkupić od obcych akcje i udziały. Wprawdzie szef biura statystyki niemieckiej protestuje przeciwko optymizmowi tego rodzaju, niemniej jednak oświadcza, że oszczędzone w Niemczech sumy w ciągu ostatnich lat pięciu, po zapłaceniu odszkodowań i odliczeniu zawartych zagranicą pożyczek, wynoszą około 20 miljardów marek. Ta cyfra jest wymowniejsza nad wszelkie ostrzeżenia i protesty.

Mając to na względzie, nie można bez uśmiechu wspominać uwagi, którą wypowiedział przed rokiem Stresemann do Brianda:

„Nie można podporządkowywać sprawy opuszczenia Renu uprzedniemu zmobilizowaniu długu z tytułu odszkodowań, bo zadośćuczynienie temu żądaniu nie zależy tylko od naszej woli."

Słowa te miały znaczyć, iż Niemcy w sprawie odszkodowań mają najlepsze chęci, brak im jednak środków na spłacanie zobowiązań.

Ponieważ wzrost oszczędności i nagromadzenie kapitałów doszło obecnie do 20 miljardów marek, więc powyżej przytoczona uwaga Stresemanna jest dowodem nietylko złej woli Niemiec, lecz i b. ministra spraw zagranicznych, który świadomie wprowadzał Brianda w błąd. Niemniej jednak otrzymał nietylko nagrodę pokoju Nobla, lecz nawet uchodził w opinji francuskiej za szczerego przyjaciela i uzyskał, kto wie, czy nie za daleko posunięte od Francji ustępstwa.

Weterani pracy.

PRZYZNANIE DYPLOMÓW HONOROWYCH

Bielska Izba Handlowa i Przemysłowa przyznała dyplomy honorowe za nieprzerwaną 30-letnią pracę w jednem i tem samem przedsiębiorstwie następującym pracownikom:

(Dokończenie.)

W firmie G. Josephy's Erben, fabryka maszyn w Bielsku:

Łabędź Romuald, monter,
Glajcar Jerzy, monter,
Gren Karol, monter,
Boszczyk Adolf, ślusarz,
Gregerczyk Jan, ślusarz,
Olearczyk Józef, ślusarz,
Gregerczyk Józef, ślusarz,
Krischke Andrzej, ślusarz,
Golonka Józef, ślusarz,
Schubert Jan, ślusarz,
Gansel Andrzej, stolarz,
Kraus Wacław, blacharz,
Piesch Józef, kowal,
Leichner Fryderyk, tokarz,
Szafran Emil, tokarz,
Herma Jan, tokarz,
Hemschik Jan, tokarz,
Olma Jan, wiertacz,
Mendrok Jan, heblarz,
Bathelt Andrzej, heblarz,
Eeglert Jerzy, heblarz,
Urbaniec Józef, gipsiarz,
Walter Adolf, odlewacz,
Jenkner Jan, odlewacz,
Gregorcic Wilhelm, jadracz,
Adamaszek Franciszek, nadziennik,
Klupi Paweł, nadziennik,
Bathelt Andrzej, nadziennik.

W firmie Jerzy Schwabe, fabryka maszyn w Bielsku:

Klauder Karol,
Kolacz Franciszek,
Foltin Engelbert,
Sapeta Szymon,
Bogusz Józef,
Kubień Jan,
Czernek Karol,
Tarnawa Karol,
Wojtyga Aleksander
Schubert Jan,
Skutta Józef,
Cespiwa Józef,
Then Józef,
Piesch Paweł,
Lenski Wiktor,
Mayer Alojzy,
Schauderna Andrzej,
Boszczyk Karol,
Cora Karol,
Mikler Andrzej,
Smolana Franciszek,
Porębski Jan,
Tomiak Jakób,
Hess Karol,
Terek Paweł,
Surówka Ignacy,
Zalewski Antoni,
Petroniec Bartłomiej,
Herok Edmund,
Inż. Nitsch Hugo.

W firmie Jan i Karol Handel, drukarnia w Bielsku:

Młyński Jan.

W firmie A. J. Walczok, budowniczy w Bielsku:

Wiesner Franciszek, cieśla,
Klisz Gustaw, woźnica,
Rusin Michał, kowal.

W firmie Karol Wolf i Ska, fabryka sukna w Bielsku:

Herma Paweł.

W firmie S. W. Niemojowski, fabryka papieru, S. A. w Bielsku:

Wacław Nadracki, podmajstrzy ślusarski.

W firmie Gustaw Molenda i Syn, farbiarnia w Bielsku:

Fuchs Jerzy, urzędnik,
Magiera Józef, robotnik,
Stryczek Józef, woźnica.

W firmie Karol Korn, Budowlana Spółka Akcyjna w Bielsku:

Laszczyk Szymon, woźnaca,
Urbanke Jerzy, podmajstrzy ciesielski,
Zawacki Andrzej, podmajstrzy ciesielski.

Wobec złej konjuktury.

Modny obecnie wyraz „konjunktura" jest bardzo nadużywany. Zjawia się nieraz, jak Deus ex machina wtedy, gdy się nie umie w inny sposób wyjaśnić położenia lub usprawiedliwić popełnionych błędów. Z pewnym kwietyzmem wyczekuje się końca złej konjunktury, licząc na to, że znowu karta się odwróci i że będzie znowu można nie liczyć się zbytnio z groszem.

Niewątpliwie w tej chwili jest niepomyślna konjunktura w Polsce i w innych krajach, chociaż nie we wszystkich krajach. Ale niepomyślny jej układ zabarwiony jest specjalnemi pierwiastkami, które nie występują w tej postaci w innych państwach. Najpierw spadek cen rolnych nie jest wywołany tylko krótkotrwałemi wahaniami konjunktury, lecz ma głębsze źródła w ogólnej nadprodukcji, w wielkim wzroście wytwórczości rolnej we wszystkich niemal częściach świata. Najsilniej ten kryzys dotyka produkcję żyta, która w naszej produkcji rolnej ma tak poważne znaczenie. Następnie Polska bardziej niż inne kraje cierpi na brak kapitału, na słaby przyrost oszczędności i dlatego ujemne skutki złej konjunktury występują u nas z większą siłą. W związku z tem Polska jest bardziej niż wiele innych krajów zależna od dopływu kredytów zagranicznych, a stanowisko Polski na rynkach światowych nie należy obecnie do najmocniejszych. Wreszcie nigdzie niema takiego przyrostu gospodarki publicznej, jak w Polsce i ten fakt potęguje trudności.

Jak zapobiec złym skutkom konjunktury? Dawne nałogi i fałszywy pogląd na budżet publiczny każe szukać pomocy w państwowej kasie. Oczywiście, że wydatki państwa powinny być większe w zasadzie wtedy, gdy położenie gospodarcze jest niepomyślne. Ale możliwem jest to wówczas, jeżeli się w okresie pomyślnej konjunktury nie płynęło biernie na jej fali, a przewidywało mniej pomyślny obrót rzeczy. Gdy w normalnych warunkach interwencja państwa w stosunki gospodarcze jest bardziej umiarkowana, wtedy łatwiej jest działać państwu w dobie trudności, wystąpić w roli czynnika, który łagodzi niedomagania i śpieszy z doraźną pomocą. Gdy jednak już w epoce pomyślności tyle działów życia gospodarczego jest opartych o państwo, ma ono, w okresie depresji gospodarczej, skrępowaną swobodę ruchów. Na natychmiastową pomoc państwa, w postaci powiększenia jego wydatków i uruchomienia jego zasobów pieniężnych, nie można zbyt wiele liczyć. Będą to półśrodki, paljatywy, które nie usuną głębiej sięgających przyczyn naszych gospodarczych niedomagań.

Przyczyny te są następujące:

1. nadmierny wzrost gospodarki publicznej, który krępuje wewnętrzny przyrost kapitału i podcina rentowność prywatnych gospodarstw;

2. brak stałości w naszej polityce gospodarczej, różne eksperymenty, robione w niej, jak np. cała polityka zbożowa;

3. zachwianie się równowagi między wsią i miastem, co wyraziło się w tak dotkliwem dla całego gospodarstwa zmniejszeniu siły nabywczej ludności rolniczej;

4. **ogólna niepewność polityczna, prawna i gospodarcza**, która podkopuje zaufanie w przyszłość tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Należy się pozbyć wielu złudzeń, jakoby nasz rozwój gospodarczy był oparty już na murowanych podstawach. Należy zdać sobie z tego sprawę, że największa oszczędność, tak w gospodarstwie publicznem, jak i prywatnem jest bezwzględnym nakazem, od którego nawet na chwilę nie wolno odstąpić.

By wyjść z trudności, trzeba się zdobyć na coś więcej, niż na bierne wyczekiwanie lepszych czasów. Nasza polityka budżetowa, podatkowa i cała polityka gospodarcza musi uledz wielu zmianom. Nie wystarczy unikać błędów, dawniej popełnionych. W Niemczech np. stan skarbu okazał się bardzo złym. Socjalistyczny minister skarbu powiedział wyraźnie, że głównym ratunkiem jest przyrost rodzimych kapitałów; na pokrycie deficytu zaproponował podwyżkę dwóch podatków konsumcyjnych (od piwa i tytoniu) na sumę 250 milj. marek, ale równocześnie zapowiedział obniżkę szeregu podatków, przeważnie bezpośrednich, na sumę 950 milj. marek. Nie możemy naśladować mechanicznie obcych wzorów. Ale nasz stosunek do zagadnień gospodarczych i finansowych musi być bardziej aktywny. Trzeba objawiać inicjatywę, sięgnąć planami dalej w przyszłość, a nie czekać spokojnie, aż „konjunktura" zmieni się na lepsze.

R. RYBARSKI.

SATYRA.

MENU LOJALNEGO OBYWATELA.

Noworoczne „ABC" podało menu „lojalnego obywatela" podczas uczty sylwestrowej:

„1. Buljon generalski z sieczką z kartoflami. 2. Rozbartle lwowskie z byrkami, Bitki maleszewskie pod alkoholem lub Sznycle ministerskie a la Europa. 3. Melange a la Marechal, czyli groch z kapustą. 4. Tunelki suchenkowe z kremem, lub Mleczko słodkie prystoryzowane z konfiturami majowemi."

A w dziale „nagrobków" ogłosiła następujące epitaphia:

„Kazimierz Świtalski.
Był niezłym tenisistą,
Poza tem — premjerem,
(Podobno — jako premjer
Był, jak mówią, zerem).

Nie słychać było o nim
Aż gdy rząd w agonji
Był — wygłaszać odczyty
Zaczął w Filharmonji.

Miał wygłosić serję,
Lecz mu rzekł ktoś szczery,
Że takim prelegentem
Jest — jakim premjerem.

Pułkownik Miedziński.

Inni jedli chleb suchy, on jadł bułki z pastą,
Z zawodu był hulaką, z szarży pułkownikiem.
Gdy odszedł, defenzywa, oraz wdzięczne miasto,
Grób jego ozdobiły kamiennym licznikiem."

Dla wyjaśnienia.

Zniesiony prawomocną uchwałą Sejmu dekret prasowy, stosowany mimo to przez władze, nakłada na redakcje pism obowiązek zamieszczania wszelkich sprostowań, nawet w tym wypadku, gdyby zawierały same — łagodnie się wyrażając — nieścisłości i świadome nieprawdy.

Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia grozi **zawieszenie pisma** do czasu zamieszczenia „sprostowania". Na tle tem dochodziło już do zajść wprost humorystycznych, o czem jeszcze przy okazji pomówimy.

Nawet „Pani Wójtowa" ma dzisiaj prawo pisać „sprostowania".

„Pan Szuścik

OZDOBA LISTY SANACYJNEJ W CIESZYNIE POD „ŚCIANĄ PŁACZU".

Zmuszeni jesteśmy do zamieszczenia poniższego pisma:

Z powołaniem się na obowiązujące rozporządzenie prasowe Prezydenta Rzeczypospolitej żądam umieszczenia następującego sprostowania artykułu p. t. „Pan Szuścik ozdoba listy sanacyjnej w Cieszynie...", umieszczonego w 112 nrze z dnia 12 grudnia b. r.

Nieprawdą jest, że „jestem czcicielem siły, podobnie jak renegat Kożdoń", natomiast prawdą jest, że jestem zwolennikiem Rządu Polskiego, a wszelkiem renegactwem gardzę.

Nieprawdą jest, że „gdy Witos był u steru rządów, wtedy byłem Piastowcem, obecnie jestem sanatorem", lecz prawdą jest, że nim Witos był u steru rządów, podczas jego rządów i obecnie byłem i jestem Piastowcem.

Nieprawdą jest, że „dnia 17. XI. lub 17. XII. tuż po rozpoczęciu przygotowań do akcji wyborczej do Sejmu i Senatu odbył się w Katowicach zjazd okręgowy P. S. L. Piast", lecz prawdą jest, że ani 17. XI., ani 17. XII. zjazdu takiego nie by-

ło w Katowicach, co zgodnie z prawdą, jako sekretarz Zarządu Okręgowego P. S. L. Piast stwierdzam.

Nieprawdą jest, że „na zjeździe tym uchwalono wyrazić Witosowi hołd i zaufanie, wezwać zaś senatora Bojkę, aby się opamiętał i nie rozbijał stronnictwa", lecz prawdą jest, że żaden Zjazd „Piasta" w Katowicach podobnej rezolucji nie uchwalił.

Nieprawdą jest, że w „urzędzie pocztowym w Katowicach jacyś nieznani osobnicy żądali mojego wylegitymowania się", lecz prawdą jest, że przy każdem nadawaniu telegramu w Katowicach urzędnik pocztowy żądał odemnie legitymacji.

Nieprawdą jest, że specjalnie „po 17. XI. czy 17. XII, jak powyżej" wezwano mnie wskutek polecenia wojewody, bym się na drugi dzień zjawił u niego", lecz prawdą jest, że w czasie przygotowań do akcji wyborczej byłem u Pana Wojewody kilka razy, a że podczas jednego z mych u Niego pobytów zapytał się mnie: czy się jeszcze interesuję dyrekturą Zakładu Wychowawczego w Cieszynie.

Nieprawdą jest, że „tych parę słów wojewody wywarło cudowny skutek" i że „od tego dnia byłem opanowany i Witosa zacząłem wszędzie przedstawiać jako największego warchoła i szkodnika", lecz prawdą jest, że słowa Pana Wojewody nie wywarły cudownego skutku, gdyż nie byłem, ani nie jestem opanowany, ani też nigdzie nie przedstawiałem Witosa jako warchoła i szkodnika."

Nieprawdą jest, że w październiku 1928 r. otrzymałem dyrekturę Zakładu Wychowawczego w Cieszynie jako nagrodę, lecz prawdą jest, że zostałem zamianowany na podstawie konkursu i na podstawie przedłożonych kwalifikacyj.

Nieprawdą jest, że w zwalczaniu przeciwników jestem bezwzględny, lecz prawdą jest, że każdego przeciwnika szanuję, a zwalczam jedynie rozbijaczy sprawy polskiej.

Nieprawdą jest, że „oszczerstwa moje odwoływałem, gdy trzeba było za nie odpowiadać", lecz prawdą jest, że oszczerstw nie rzucałem, że ich nie odwoływałem i że za nie nie odpowiadałem. Nie przepraszałem ani Ks. Londzina, ani dyr. Sznapki, ani Ks. Brzuski, ani dyr. Halfara.

Nieprawdą jest, że w sądzie płakałem, prosząc, by jeszcze nowych świadków dopuszczono, lecz prawdą jest, że byłem wzruszony niesłusznem posądzaniem mnie, a wnioski o dopuszczenie nowych świadków stawiał mój obrońca dla odparcia aktu oskarżenia. Nieprawdą też jest, że na każdej rozprawie stawiałem nowych świadków, lecz prawdą jest, że rozprawa z przeszłej soboty była pierwszą i że na niej wolno mi było stawiać świadków nie celem odroczenia rozprawy przed wyborami, lecz celem przeprowadzenia dowodu.

W Cieszynie, dnia 19 grudnia 1929 r.

Jan Szuścik, dyrektor Zakładu Wychow.

LEPIEJ ZAPOBIEGAĆ NIŻ LECZYĆ.

Obecnie roi się aż od „środków zapobiegawczych" przed zaziębieniem, Zewsząd zaofiarowuje się niewinne cukierki ślazowe, pastylki lukrecjowe i wiele, wiele innych, które wzmagają jeno wydzielinę śluzówek i... nic więcej. Dobrze jest tedy wiedzieć, że do wyrobu nowego leku, Panflaviny w pastylkach zastosowano trypaflawinę. To odkrycie zwróciło na siebie uwagę całego świata lekarskiego. Jest to bowiem środek silnie bakterjobójczy, a dla organizmu zupełnie nieszkodliwy i nie trujący. Panflavin-pastylki mogły i musiały wykazać niezwykłą skuteczność w chorobach gardła i zaziębieniach i dlatego są zawsze zalecane przez lekarzy. Przyjemny smak zachęca nawet dzieci nieufne względem tabletek i pastylek, do przyjmowania pastylek Panflaviny. Panflavin-pastylek nie powinno zabraknąć w żadnym domu, zwłaszcza obecnie jesienią i zimą, a pobierać je należy przy każdej zmianie pogody.

Echa tragedji w Mayerlingu.

JESZCZE JEDNA WERSJA.

Tragedja w Mayerlingu, gdzie, przed blisko 41 laty (30 stycznia 1889) zginął arcyksiążę Rudolf, jedyny syn cesarza austrjackiego Franciszka Józefa, następca tronu Habsburgów, oraz jego kochanka, Marja Vetsera, jest znana, a różnych wersji o niej było tyle a tak sprzecznych, że trudno je zliczyć, tem mniej przyjść do niezbitego przekonania, **co było istotną przyczyną podwójnej śmierci** i czy to było samobójstwo, czy zabójstwo. Po latach 40 znalazł się jeszcze jeden odgadywacz krwawej tajemnicy. Jest nim niejaki A. t'Serstevens, który, przez lat trzydzieści, interesował się namiętnie ponurą historją Mayerlingu, a nawet, na ten temat napisał długą powieść, uderzony był przy przedstawieniu **bajecznem podobieństwem pani Haynes Vetsery do Marji Vetsery, kochanki arcyksięcia.**

Jakoż, po dalszej rozmowie, przekonał się p. S., że piękna pani była córką arcyks. Rudolfa i Marji Vetsery, ur. w Wiedniu 6 lipca 1888 r., a więc na pół roku przed tragedją w Mayerlingu. Następuje przydługie opowiadanie o życiu i losach pani Almy, o jej **nieszczęśliwem małżeństwie** z p. Haynes, o pobycie na Alasce, rozwodzie i powtórnem zamążpójściu za p. C. S. Steane'a, kapitana wojsk angielskich, z którym odbywała podróż poślubną po Kornwalji i t. d. Ale koniec znów tragiczny. Dnia 11 listopada 1919, a więc w rocznicę zawieszenia broni, powróciła pani Stane Vetsera z balu w hotelu Cleridge do swego mieszkania przy Duce Street w Londynie, gdzie **zażyła dozę cjankali** i natychmiast umarła.

Jednakże p. St., który chciał wyzyskać swą znajomość z córką Marji Vetsery, doszedł, po dłuższych z nią rozmowach, do stanowczego przekonania, że **dramat w Mayerlingu nie był samobójstwem, ale uplanowanem zgóry zabójstwem**, popełnionem przez tych, którzy mieli interes w śmierci arcyks. Rudolfa, t. j. arcyks. Karol Ludwik i arc. Franciszek Ferdynand. P. St. idzie jeszcze dalej w swych przypuszczeniach, twierdząc, że w tem morderstwie, z pobudek **czysto politycznych, brał „cichy udział" cesarz Franciszek Józef**, ponieważ arc. Rudolf pragnął nietylko korony cesarskiej, ale królewskiej na Węgrzech. Jest to zupełny nonsens. Arc. Rudolf, jako syn cesarza Austrji i króla Węgier, nie potrzebował aspirować do tych dwu koron, bo mu obiedwie przypadały dziedzicznie. Z tego wolno wnieść, że p. S. pisze w dalszym ciągu swój **romans o Mayerlingu**, nie istotną historję, do której nie dorzuca ani jednego **promienia światła i prawdy.**

Przygoda kupców żydowskich.

OSOBLIWE LITEWSKIE ZARZĄDZENIA „SANITARNE".

W Poniemuniu (Litwa kowieńska) aresztowała policja około 50-ciu kupców żydowskich, którzy przybyli na przedświąteczny jarmark. Aresztowanych sprowadzono do szpitala, gdzie dokonano **oględzin sanitarnych, połączonych z upustem krwi.** Według wyjaśnień policji, zarządzenie to wydane zostało w związku z otrzymanemi rzekomo na drodze konfidencjonalnej wiadomościami, że przybyli na jarmark kupcy są **chorzy na tyfus.** Po upuszczeniu krwi odesłano ją w **ilości 2 litrów** do Tylży celem dokonania analizy. Kupców do czasu nadejścia wyniku analizy **osadzono w więzieniu.**

Osobliwe to zarządzenie wywołało w całej okolicy wielkie wrażenie. Interwencja naczelnego rabina oraz innych wybitnych osobistości z litewskiego świata żydowskiego **pozostała bez skutku.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ukaranie oszczercy.** Znaną jest ogólnie, ciągnąca się od półtora roku sprawa bardzo poważnych oszczerstw, rzuconych na łamach socjalistycznego „Wyzwolenia Społecznego", wychodzącego w Bielsku-Białej na dyr. Czarneckiego, redaktora E. Zajączka, J. Kojdra i Wachsmana.

Oskarżony odpowiedzialny redaktor Kuźma został skazany na rozprawie Sądu Okręgowego w Wadowicach na 50 dni aresztu z prawem zamiany na 1000 zł grzywny i ponoszenie kosztów w kwocie około 3000 zł.

Wobec tego, że zasądzonemu kara zdawała się za wysoką, wniósł apelację do krakowskiego Sądu Apelacyjnego, który po przeprowadzeniu bardzo skrupulatnego przewodu na 3-ch zrzędu rozprawach skazał Kuźmę na 6 tygodni ścisłego aresztu bez prawa zamiany na grzywnę i 500 zł grzywny, w razie nieściągalności tychże na dalsze 10 dni aresztu.

Poza tem przysądzono oskarżycielom nowych kosztów około 1000 zł. Kary tej nie można nazwać wysoką, jeśli uwzględni, że zasądzony Kuźma już był karany za oszczercze artykuły, zamieszczane w „Wyzwoleniu" oraz jeśli się weźmie pod uwagę charakter oszczerstw i stanowisko społeczne osób, które padły ofiarą Kuźmy i całej plejady agitatorów socjalistycznych, nie przebierających w środkach w zwalczaniu swych przeciwników politycznych.

— **7-go, a nie 4-go b. m.** — jak pierwotnie donosiliśmy — odbędzie się wybór wójta, dwóch wiceburmistrzów i członków Rady gminnej. Odnośne zarządzenie urzędowo już zostało opublikowane.

— **Ś. p. Pawełka Sporyszowa.** W dniu Nowego Roku o godz. 2.30 nad ranem zmarła w szpitalu SS. Elżbietanek w Cieszynie ś. p. Pawełka z Kłapsiów Sporyszowa, żona emerytowanego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 4. b. m. o godz. 2-giej po południu z kościoła ewangelickiego w Cieszynie.

Zasmuconej Rodzinie zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

— **Tradycyjny bal „Znicza".** Związek Studentów-Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz" urządza dnia 5. b. m. w salach hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem" swój doroczny tradycyjny bal. Początek o godz. 21 (9). Wstęp tylko za zaproszeniami.

— **Samobójstwo służącej.** Samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym popełniła Anna Durczok, pochodząca z Ustronia, a służąca u p. Habera w Bielsku. Denatka, udając się wieczorem na spoczynek, odkręciła kurek gazowy. Powodem samobójstwa: niechęć do życia.

— **„Jasełka" ks. Grima w Bielsku.** Sodalicja Marjańska i Stow. Młodzieży Polskiej w Bielsku urządza w niedzielę, 5. b. m. o godz. 17-tej „Jasełka" ks. Grima w lokalu Domu Polskiego.

— **Bal kolejowców bielskich.** Zjednoczenie kolejowców Polskich w Bielsku urządza w niedzielę, 5. b. m. wielką zabawę karnawałową w sali Strzelnicy Miejskiej. Początek o godz. 19-tej.

— **Doroczne Walne Zgromadzenie członków Bursy im. Ign. Paderewskiego w Bielsku** odbędzie się 15. b. m. o godz. 18-tej w sali posiedzeń Kasyna Polskiego w Bielsku, plac. Smolki. W razie nieprzybycia o godz. 18-tej, przewidzianej statutem ilości członków, odbędzie się o godz. 18.30 następne walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

— **Baczność wierzyciele kasy sierocej w Białej.** Sąd grodzki w Białej wzywa wszystkich wierzycieli Kasy sierocej Sądu grodzkiego w Białej, którzy uzyskali pełnoletność, a zwaloryzowanych kapitałów pupilarnych dotąd nie pobrali, aby w dnie piątkowe najdalej do 31. b. m. swoje odprawy pupilarne podjęli.

Po upływie tego terminu odprawy pupilarne przeniesione zostaną do depozytów sądowych.

— **„Wesele Żywieckie" w Żywcu i Krakowie.** W Żywcu czyni się przygotowania do odegrania w dniu 1 lutego b. r. „Wesela Żywieckiego", według scenarjusza, opracowanego przez p. Jagosza. W dniu 8 lutego b. r. projektowane jest odegranie tejże samej sztuki w Krakowie.

— **Ślub.** W tych dniach pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Michałem Augustynowiczem a p. Elżbietą Sobczyńską. — Młodej Parze „Szczęść Boże!"

Podziękowanie.

JWPanom Dyrektorom Zamkowych Zakładów Przemysłowych w Cieszynie składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za wszystkie dary, które otrzymałam. Niech Bóg błogosławi Im w nadchodzącym Nowym Roku!

Julja Klesslerowa.

Spółdz. IV 324.

Wykreślenie spółdzielni.

Z rejestru Spółdzielni IV wykreślono:
Siedziba firmy: Cieszyn.
Brzmienie firmy: Bank rolniczy, spółdzielnia zarej. z nieogr. odpow. w Cieszynie, z powodu ukończonej likwidacji.
Dzień wpisu 11 listopada 1929.
Sąd okręgowy, wydz. IV, Cieszyn, dnia 11 listopada 1929.

Unieważniam skradzioną mi książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Bielsku na nazwisko Stanisław Liszka, Cieszyn.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Adolf Ritter, urodzony w r. 1897, wystawioną przez P. K. U. Bielsko.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.